

1. Rozdział pierwszy.

12 KWIETNIA 2004 ROKU WROCLAW ŚRÓDMIEŚCIE

W tym roku dzień moich siedemnastych urodzin przypadał w poniedziałek, dlatego imprezę postanowiłam urządzić w sobotę. Pech chciał, że na poniedziałek był zaplanowany sprawdzian z historii, która nie była moim ulubionym przedmiotem. Z racji imprezy niestety nie przysiadłam do niej w weekend i dlatego czułam, że ten dzień nie będzie łatwy.

- Julka! – usłyszałam dobiegający z sąsiedniego pokoju głos mojej mamy –
Wstajesz?

Spojrzałam na zegarek, dochodziła siódma. Wstałam i odsłoniłam zasłonę. Do pokoju wpadły promienie słońca, które przez chwilę mnie oślepiły a zaraz w pokoju, jak spod ziemi nagle zjawiała się moja mama.

- Już siódma córeczko, pora wstawać – powiedziała, ale gdy zobaczyła, że już wstałam wyszła z pokoju.

Mama zazwyczaj mnie nie budziła. Dzisiaj przysła, ponieważ wstałam później niż zwykle. Wczoraj zapomniałam nastawić budzik, co mi się nieraz zdarzało w poniedziałki. Wyłączałam go zawsze na weekend i potem nie pamiętałam, żeby go ponownie włączyć.

Mieszkałam razem z rodzicami we Wrocławiu od urodzenia. Moi rodzice kupili ten dom zaraz po ślubie. Znajdował się on na osiedlu domków jednorodzinnych, na spokojnej ulicy, gdzie czasem przejechało jakieś auto lub autobus. Przystanek, z którego jeździłam do szkoły znajdował się na sąsiedniej ulicy. Wychodziłam więc z domu zawsze w ostatniej chwili, często w biegu. Zawsze jednak udawało mi się zdążyć. Oboje rodziców pracowało, ale żadne z nich nie miało możliwości odwozić mnie do szkoły. Moja mama miała swoją własną działalność od wielu lat. Zajmowała się prowadzeniem księgowości ale pracowała w domu, gdzie miała biuro rachunkowe. Natomiast tato pracował w banku, był doradcą finansowym. Jego firma znajdowała się jednak w innej dzielnicy, niż moja szkoła, więc nie miał po drodze.

W tej samej dzielnicy, co my mieszkała także moja przyjaciółka, Kaśka Słowik, z którą znałam się od dziecka, i z którą chodziłam do tej samej klasy. Chodziłyśmy razem do jednego przedszkola a potem do podstawówki. Dużo czasu spędzałyśmy ze sobą również poza szkołą. Kaśka w przeciwieństwie do mnie była bardzo towarzyska. Nie można było się przy niej nudzić. Łatwo było się z nią także dogadać i uważałam, że jest to jej największa zaleta. Jej rodzice mieli niedaleko sklep sportowy, który prowadzili razem z jej starszym o pięć lat bratem Krzyśkiem.

Od początku liceum przyjaźniłyśmy się także z Piotrkiem Nowickim, sympatycznym, niewysokim, ciemnym blondynem. Szybko nawiązałyśmy z nim nić porozumienia podczas wyjazdu integracyjnego naszej klasy do Krakowa.

Od tamtej pory zawsze trzymaliśmy się wszędzie razem. Zawsze także nasze relacje były czysto platoniczne. Piotrek nie był w typie faceta żadnej z nas i domniemywałyśmy, że i my w jego również. Zawsze powtarzał, że nie interesują go blondynki a obie nimi byłyśmy. Z tą różnicą, że ja miałam kolor włosów bardziej złocisty a Kaśka bardzo jasny żółty.

Nasze Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Juliusza Słowackiego znajdowało się niedaleko parku szczytnickiego, w dzielnicy Wrocław-Śródmieście. Wszyscy troje chodziliśmy do niego na profil humanistyczny „C”. W całej klasie było dwadzieścia pięć, raczej pozytywnych osób, poza małymi lecz niegroźnymi wyjątkami, które zamiast się uczyć wolały imprezować.

Dzisiejszy dzień, pomimo że był to dzień moich urodzin, nie zapowiadał się dla mnie zbyt ciekawie. Z racji poniedziałku oraz sprawdzianu z historii, z której nie czułam się dobrze, wcale nie miałam najlepszego humoru. Dodatkowo świadomość dzisiejszych siedmiu lekcji wcale mi go nie poprawiała. Była dopiero długa przerwa a ja już marzyłam o tym, żeby ten dzień jak najszybciej się skończył. Kaśka zniknęła z moich oczu, gdy tylko zadzwonił dzwonek i zostawiła mnie samą. Piotrka też dzisiaj nie było, ponieważ był chory. Kucnęłam więc pod klasą od historii i otworzyłam książkę, żeby jeszcze raz powtórzyć tematy na sprawdzian. Czytając jednak zauważyłam, że w ogóle nie jestem skupiona na materiale. Zamknęłam więc po chwili książkę i postanowiłam wyjść na zewnątrz w nadziei, że uda mi się znaleźć gdzieś moją najlepszą przyjaciółkę. Było dzisiaj wyjątkowo ciepło i wiele osób wpadło na ten sam pomysł, co ja. Przed szkołą więc były tłumy. Po wyjściu z budynku od razu zaczęłam rozglądać się dookoła, ale niestety nigdzie nie mogłam jej zauważyć. Wyglądało na to, że wcięło ją gdzieś na dobre. Straciłam już złudzenia co do tego, że uda mi się z nią jeszcze pogadać. Nie było to jednak nic nowego. Kaśka zawsze „ginęła” na długiej przerwie aż do dzwonka na lekcję.

Miałam już wracać z powrotem, kiedy zauważyłam, że na ławce przed szkołą usiadł chłopak, którego od niedawna zaczęłam tutaj widywać. Wyglądał na starszego ode mnie, był wysoki, szczupły, oraz miał ciemno-brązowe, krótkie włosy. Miał także piękne, ciemno-brązowe oczy, co zauważyłam, gdy bardziej im się przyjrzałam. Ubrany był w czarną, cienką bluzę oraz ciemno-niebieskie proste dżinsy. Na nogach miał natomiast czarne, sportowe buty. Wyciągnął z plecaka jakąś książkę i zaczął ją czytać. Musiał być nowy, ponieważ nie widziałam go tu wcześniej a znałam już z widzenia każdą twarz. Mimo, że go nie znałam, wzbudzał moje zaufanie. Roztaczał wokół siebie jakąś pozytywną aurę. Czułam jednak, że pochodzimy z zupełnie różnych światów.

Oparłam się o ścianę i patrząc tak na niego zamyśliłam się. Nie zauważyłam nawet, gdy długa przerwa dobiegła końca i wszyscy zaczęli schodzić się do szkoły a na placu przed szkołą już prawie nikogo nie było. W pewnej chwili chłopak, który siedział na ławce podniósł wzrok znad książki i niespodziewanie na mnie spojrzął. Nasze oczy spotkały się ze sobą przez moment. Poczułam, jakby coś mnie przeszło wewnątrz i trochę się tym speszyłam. Chłopak szybko zamknął książkę, którą czytał i wstał z ławki, wciąż na mnie patrząc ale ja odwróciłam się i weszłam z powrotem do szkoły. Czułam się zakłopotana, jakbym została przyłapana na czymś złym i miałam nadzieję, że on tego nie zauważył. Z powodu tej całej sytuacji, idąc potem pod klasę zabłądziłam po drodze, co mi się wcześniej nie zdarzyło. Opamiętałam się jednak w porę i liczyłam na to, że nadchodzący sprawdzian sprawi, że szybko o wszystkim zapomnę.

Nie mogłam jednak potem już skupić się na zajęciach, choć nauczycielka od historii zadbała o to, by nie było nam lekko. Pytania i tematy przez nią przygotowane na sprawdzian były z górnej półki i trzeba było mocno wyęźać umysł, żeby go napisać. Na chwilę więc udało mi się oderwać myśli od sytuacji z długiej przerwy. Jednak potem, gdy wyszliśmy z klasy miałam już ciągle w głowie tamto spojrzenie. Miałam też

nieodparte wrażenie, jakby gdzieś za mną chodziło i czułam je wciąż na sobie. Było to bardzo dziwne uczucie. Starłam się jednak zajmować czymś umysł i to skutkowało. Po jakimś czasie udało mi się o tym na dobre zapomnieć.

Piątą lekcją był dzisiaj język angielski, który kompletnie pochłoniął całą moją koncentrację. Na tyle, że wychodząc z klasy i tłumacząc jednej z koleżanek zadany do domu temat, nie zauważyłam, że ktoś jest przede mną i nagle w niego uderzyłam. Chłopakowi aż wypadła z ręki książka, którą niósł. Schyliłam się, by ją podnieść i on także zrobił to samo. Gdy uniosłam do góry głowę, zobaczyłam znowu te niesamowite brązowe oczy. Okazało się bowiem, że był to ten sam chłopak, którego przez cały dzień unikałam.

- Przepraszam... - powiedziałam tylko, po czym oboje wstaliśmy.
- To ja przepraszam. Nic ci się nie stało? - spytał po chwili, dotykając mojego ramienia.
- Nie, wszystko w porządku, dziękuję – odparłam – Proszę – dodałam, podając mu książkę a on uśmiechnął się.
- Dziękuję, ale nie wiem komu... – powiedział, jednak ja szybko ruszyłam przed siebie – Zaczekaj proszę! – usłyszałam jeszcze, jak zawołał za mną ale już nie odwróciłam się.